

ks. Zbigniew Morawiec SCJ

WPROWADZENIE

CHRYSTUS W CENTRUM WIARY KOŚCIOŁA I REFLEKSJI TEOLOGICZNEJ

ODKUPICIEL CZŁOWIEKA JEZUS CHRYSTUS JEST OŚRODKIEM WSZECHŚWIATA I HISTORII¹. Tym krótkim, ale jakże brzemmiennym treścią zdaniem rozpoczął swoją pierwszą encyklikę Ojciec święty Jan Paweł II. Podejmując posługę na Piotrowej stolicy, na samym początku swojego pontyfikatu uczynił swoim to wyznanie wiary złożone przez pierwszego pośród Apostołów: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Ewangelie poświadczają, że temu przekonaniu, które przecież nie „z ciała i krwi” brało początek, ale było przyjętą łaską objawienia, Piotr nadawał wieloraki kształt, aż po owo przejmujące wyznanie: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6,68-69).

„Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1,1n). Oto wielka nowina głoszona przez Kościół: „Bóg wszedł w dzieje człowieka i – jako człowiek – sam stał się ich podmiotem, jednym z wielu, a równocześnie Jedynym! Przez swe Wcielenie ukształtował ten wymiar ludzkiego bytowania, jaki zamierzył nadać człowiekowi od początku”. Jak pisze Jan Paweł II w *Redemptor Hominis*, „uksztaltował w sposób definitywny, ostateczny – w sposób Sobie tylko właściwy, stosowny dla swej odwiecznej Miłości i Miłosierdzia, z całą Boską wolnością – a równocześnie z tą szczodrobliwością, która pozwala nam wobec grzechu pierworodnego i wobec całej historii grzechów ludzkości, wobec manowców ludzkiego umysłu, woli i serca, powtarzać z podziwem te słowa «O szczęśliwa wino, któraś zasłużyła mieć takiego i tak potężnego Odkupiciela²»”.

NA POCZĄTKU NOWEGO TYSIĄCLECIA, kiedy przed Kościołem otwiera się nowy etap drogi,³ na nowo rozbudza on w sobie nadzieję, której źródło tkwi w obietnicy Pana: „A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20), albowiem najgłębszym sensem tej obietnicy jest zbawcze działanie Boga w historii i Jego władztwo nad światem, zgodnie ze słowami Jezusa: „Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam” i „jak Ojciec wskrzesza umarłych i ożywia, tak również i Syn ożywia tych, których chce” (J 5,17.21).

Jezus Chrystus jako centrum

Osoba i dzieło Jezusa Chrystusa są źródłem, centrum i celem, alfą i omegą tego, czym jest chrześcijaństwo i co światu głosi. W konsekwencji teologia chrześcijańska jest zasadniczo chrystocentryczna. Nie oznacza to, że chrystologia wyczerpuje całą teologię, lecz jedynie, że dostarcza jej koniecznego klucza interpretacji, stając się w ten sposób principium hermeneutycznym całej dyscypliny. Eschatologia, antropologia i teologia, eklezjologia i sakramentologia, wszystko to są oddzielne części wielkiej konstrukcji teologicznej, która szuka swej jedności i koherencji, swojego znaczenia i klucza hermeneutycznego w osobie i wydarzeniu Jezusa Chrystusa, ku któremu w sposób naturalny ciąży. W Nim ludzie uczą się kim jest naprawdę Bóg, kim jest człowiek, jaki jest jego prawdziwy początek i jego ostateczne przeznaczenie, jakie jest znaczenie świata i historii i wreszcie jaka jest rola Kościoła, który towarzyszy człowiekowi w jego pielgrzymowaniu na przestrzeni wieków.

II Sobór Watykański wyraził zaakcentował relację, jaka zachodzi pomiędzy Kościołem i osobą Jezusa Chrystusa, kiedy zdefiniował Kościół jako „sakrament”, tj. jako „znak i narzędzie jedności z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”⁴, dodając, że Kościół jest „powszechnym sakramentem zbawienia”⁵. Sobór przyjął w ten sposób za swoją intuicję teologiczną, według której Chrystus jest „sakramentem pierwotnym” (*Ursakrament*) spotkania człowieka z Bogiem, podczas gdy Kościół jest sakramentem spotkania ze Zmartwychwstałym Panem. Idąc po tej samej linii, jeden z dokumentów Międzynarodowej Komisji Teologicznej, zatytułowany „Wybrane zagadnienia eklezjologiczne w XX Rocznicy zakończenia II Soboru Watykańskiego” (1984), stwierdza:

„O ile o samym Chrystusie można powiedzieć, że jest «sakramentem Boga», Kościół może być dokładniej określony jako «sakrament Chry-

stusa»(...). Tym niemniej jest bardziej niż oczywiste, że Kościół nie jest sakramentem inaczej, jak tylko w całkowitej zależności od Chrystusa, który sam zasługuje na określenie «sakramentu pierwotnego»⁶.

Uświadamia nam to, że tajemnica chrześcijaństwa – i sama teologia, która jest próbą jej artykulacji – są z definicji chrystocentryczne, nie zaś eklezjocentryczne. Jezus Chrystus jest pierwotnym misterium, od którego bierze początek i względem którego relacjonuje się Kościół.

Chrystologia a teologia

Ponadto, jako Bóg-człowiek, Jezus Chrystus, Syn wcielony, jest „drogą” do Ojca, który jest ponad pośrednikiem. Jasno wyraża to Ewangelia św. Jana, gdzie Jezus mówi: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem; nikt nie przychodzi do Ojca jak tylko przeze mnie” (J 14, 6). Chrystologia naznaczona jest pewnym paradoksem. Prawdą jest bowiem, że spotykamy Boga w człowieku -Jezusie. Z drugiej jednak strony Ojciec jest ponad samym Jezusem. Ewangelie, zwłaszcza zaś Ewangelia św. Jana, potwierdzają ten paradoks. Filip, który prosił Jezusa, aby mu pokazał Ojca, usłyszał: „Kto mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14,9). Jednakże zgłębiając tajemnicę objawienia się Boga w Jezusie Chrystusie, św. Jan powie: „Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Syn, bytujący w łonie Ojca, o Nim pouczył” (J 1,18). Syn wcielony jest „egzegetą”, tłumaczem Ojca. W Nim Bóg się objawia, pozostając równocześnie niewidocznym i nieogarnionym. Ojciec jest ciągle ponad: On jest „większy ode mnie”(J 14,28) i tylko On jest „dobry” (Mk 10,18).

Tak więc przez Syna jesteśmy kierowani ku Bogu, który jest Ojcem. Chrystocentryzm jest teocentryzmem. Chrystus objawiając się jako Syn, objawił Boga, przeżywając swoje Synostwo na oczach zdziwionych uczniów. W Nim i poprzez Niego została im odsłonięta niepojęta tajemnica Ojca. Ta sama prawidłowość aktualna jest dla dzisiejszych uczniów Jezusa: chrystologia doprowadza nas do teologii, to znaczy do Boga, który się w Nim objawił, pozostając równocześnie otoczony tajemnicą.

Chrystocentryzm i antropocentryzm

Postawienie Jezusa w centrum tajemnicy chrześcijaństwa nie oznacza przyznania Mu miejsca Ojca: On pozostaje zawsze celem i począt-

kiem wszystkich rzeczy. Jeżeli Jezus, w swojej funkcji pośrednika jest w centrum boskiego planu, jest tak dlatego, że tego chce sam Ojciec. Jezus jest drogą, poprzez którą Bóg zniża się do człowieka i na której człowiek dochodzi do Boga. Na tej właśnie drodze Bóg osobiście objawia się człowiekowi, ten zaś poznaje, kim jest Bóg dla niego samego. W konsekwencji, to właśnie w Chrystusie człowiek dochodzi do pełnej prawdy o sobie samym. Tak jak chrystocentryzm i teocentryzm nie przeciwstawiają się sobie, lecz uzupełniają się i przywołują nawzajem, tak samo dzieje się z chrystocentryzmem i antropocentryzmem. Bardzo trafnie wyraża to konstytucja soborowa *Gaudium et Spes*:

„Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie”.

Człowiek jest czymś więcej niż tylko człowiekiem. Jest powołany do przekraczania siebie, aczkolwiek niezdolny jest do tej autotranscendencji o własnych siłach, to jednak zdolność do niej otrzymuje jako dar od Boga samego. W Jezusie Chrystusie człowiek transcenduje siebie w Boga poprzez to, że Bóg zniża się do poziomu kondycji ludzkiej. Wcielenie ustanawia pomiędzy człowiekiem i Bogiem „cudowną zamianę”, dzięki której człowiek staje się partnerem samego Boga. Tylko wtedy człowiek odkrywa, jak wielką wartość stanowi w oczach Bożych. „Poprzez Wcielenie Syn Boży zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem” (GS 22). Uczyniony uczestnikiem boskiego usynowienia w Jezusie Chrystusie, człowiek znajduje w Nim dopełnienie swojego otwarcia na Boga. Ubóstwienie człowieka w Bogu-człowieku wynosi uczłowieczenie do punktu kulminacyjnego. Dlatego żadna antropologia nie może nazywać siebie chrześcijańską, jeśli nie szuka ostatecznego sensu człowieka w odniesieniu do osoby Jezusa Chrystusa. Nie istnieje antropologia chrześcijańska bez chrystologii.

Warto o tym pamiętać w kontekście współczesności, tak tragicznie zdezorientowanej. Ojcom nowoczesności marzył się racjonalistycznie uporządkowany świat, wolny od „religijnego przesądu”, w którym człowiek osiągnąłby stan pojednania z naturą i samym sobą. Kiedy jednak zużyli już całą energię, aby zachwiać pewnością wiary, załamała się

również dufność niewiary. Jak pisze L. Kołakowski: „W przeciwieństwie do przyjemnego, przez wyświadczącą dobrodziejstwo, przyjacielską naturę ochraniającego świata oświeceniowego ateizmu dziś świat bez Boga postrzegany jest jako przygniatający, odwieczny chaos. Ograbiony z jakiegokolwiek sensu, jakiegokolwiek kierunku, jakichkolwiek orientujących znaków, jakiegokolwiek struktury(...). Od stu lat, odkąd Nietzsche przepowiedział śmierć Boga, zaledwie z trudem dostrzega się pogodnych ateistów(...). Nieobecność Boga stała się coraz bardziej otwartą raną europejskiego ducha(...). Oczekiwany z radością przez oświecenie upadek chrześcijaństwa okazał się – w miarę, jak dochodził do skutku – prawie równoczesnym upadkiem oświecenia. Nowy olśniewający porządek antropocentryzmu, jaki powinien być zbudowany w miejsce obalonego Boga, nigdy nie nadszedł”⁸.

Czyż nie trzeba nam więc z uwagą wsłuchać się w głos Kościoła nauczającego, który mówi: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie” (GS 22).

I jeszcze na koniec proszę pozwolić, że nawiążę do naszego kontekstu geograficznego i historycznego. W czasie swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, w 1979 roku, na placu Zwycięstwa w Warszawie Ojciec św. powiedział te kapitalne słowa: „Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie...”⁹.

Tę samą myśl nieco dalej papież odniósł do historii naszej Ojczyzny, mówiąc: „Jeśliśmy odrzucili ten klucz dla zrozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. (...) Nie sposób zrozumieć tego narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – bez Chrystusa. Nie sposób zrozumieć tego miasta, Warszawy, stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała

się na nierówną walkę z najeżdźcą, na walkę (...), w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami legł również Chrystus-Zbawiciel ze swoim krzyżem sprzed kościoła na Krakowskim Przedmieściu”¹⁰.

Słuchaliśmy tych słów przede wszystkim jako wielkiego wyrzutu skierowanego pod adresem ówczesnego reżimu, ale przecież dziś – choć zmieniły się systemy i rządy – ciągle odczuwamy konieczność powracania do tej nauki, konieczność nieustannego powtarzania Piotrowego wyznania: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego”.

Przypisy

¹ RH 1.

² Tamże.

³ Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 1.

⁴ LG 1.

⁵ LG 48.

⁶ Tekst w: MIĘDZYNARODOWA KOMISJA TEOLOGICZNA, *Documenta – Documenti (1969 – 1985)*, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 1988, s. 539.

⁷ GS 22.

⁸ L. Kołakowski, *Die Sorge um Gott in unserem gottlosen Zeitalter*; cytowane w: W. Kasper, *Bóg Jezusa Chrystusa*, (tłum. Jan Tyrawa), Wrocław 1996, s. 20-21.

⁹ Jan Paweł II, *Przemówienia i homilie*, Kraków 1999, s. 22-23.

¹⁰ Tamże.